Rok IV. Kraków, 1. sierpnia 1911 r. Nr. 8.

„ŁĄCZNOŚĆ“

Prenumerata dla nieczłonków
z przesyłką:
Rocznie . . . 5 K — h
Półrocznie . . 3 K 50 h
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

Organ krajowego Związku państw. oficyantów i pomocników kancelaryjnych Galicyi zachodniej wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (okręg Sądu krajowego wyższego w Krakowie)

Własność Związku. Organ redaguje Komitet.

„Łączność“ wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

W dniu 6 sierpnia 1911 o godz. 2 popoł. odbędzie się w lokalu Związku przy ulicy Zwierzynieckiej L. 22

DRUGIE ZWYCZAJNE POSIEDZENIE WYDZIAŁU

z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Weryfikacya ostatniego protokołu posiedzenia Wydziału.
3) Sprawozdanie Zarządu z czynności za ubiegły kwartał.
4) Sprawozdanie kasowe.
5) Wybór uzupełniający I. wiceprezesa i gener. sekretarza.
6) Sprawa wysłania delegacyi do Wiednia.
7) Załatwienie spraw przekazanych Wydziałowi.
8) Sprawy organizacyjne.
9) Wnioski i interpelacye.

Na posiedzenie powyższe zaprasza Zarząd Związku wszystkich członków Wydziału i Komisyę skontrującą i wzywa ze względu na ważność spraw do punktualnego jawienia się.

Członkowie, nie mogący z jakichkolwiek powodów wziąć udziału w powyższem posiedzeniu, zechcą o tem donieść Zarządowi przed 5. sierpnia b. r., a to celem powołania w ich miejsce zastępców.

ZA ZARZĄD ZWIĄZKU:

w z. Stanisław Zieliński w z. Edmund Karaś

§ 29 w ruchu.

Niedawno, bo w czerwcu br. podaliśmy do publicznej wiadomości fakt przy pomocy § 29 rozporządzenia całego ministerstwa z d. 19 lipca 1902 No 145 Dpp. przez galicyjską Dyrekcyę skarbu dokonanej krzywdy i bezprawia, ofiarą którego padł oficyant kancel. Ewidencyi Katastru w Dębicy za to, że stargane w ciągu 11-letniej służby zdrowie i siły do dalszej pracy —zmuszony był podreperować.

Jeden szeroki zamach pióra personalnego referenta wystarczył, by funkcyonaryusza państwowego pracy i chleba pozbawić, stawiając go bez jutra na bruku.

Dziś znowu świeży taki sam wypadek krzywdy, o pomstę do Boga wołającej, na chorym oficyancie dokonanej napiętnować musimy. Głosem publicznym protestujemy i stanowczo żądamy, jeśli już wszystkie ludzkie uczucia w gonitwie za rangami i orderami zupełnie w nich zamarły, by rozporządzenia, stanu naszego dotyczące, sprawiedliwiej były interpretowane i respektowane, by starościńskie wybryki złego humoru nie działały pośrednio przy tego rodzaju sprawach, jak wydalenie oficyanta kancel. z posady bez podania jakichkolwiek powodów.

Dla lepszej jednak oceny pseudo-prawnego bezprawia, jakiem jest każdorazowe zastosowanie § 29 powyż cytowanego rozporządzenia, podajemy goły bez komentarzy fakt:

Oficyantowi kancel. T. G. przy oddziale podatkowym c. k. starostwa w Tarnobrzegu reskryptem z d. 19 lipca 1908 l. 4417/pr. wypowiedziała krajowa Dyrekcya Skarbu we Lwowie stosunek służbowy po myśli § 29 rozporządzenia wyż powołanego z końcem października 1908 r.

Powodem tego machiawelskiego zarządzenia była prośba tegoż, wniesiona do Prezydyum krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, o udzielenie mu 3 miesięcznego urlopu celem przeprowadzenia kuracyi z powodu istotnej choroby, świadectwem lekarskiem stwierdzonej. Po otrzymaniu tak cennego dokumentu skrzywdzony kolega T. G. udał się do szefa Prezydyum Dyrekcyi Skarbu we Lwowie z prośbą oraz z żądaniem wyjaśnienia, na jakiej podstawie otrzymał rozwiązanie stosunku służbowego i dlaczego krzywdę tak wielką mu wyrządzono.

Odnośny referent, p. nadradca skarbowy D., dał uroczyste przyrzeczenie i zapewnienie, że gdy tylko kolega G. przyjdzie do zdrowia, natychmiast do służby przyjętym zostanie. Jakoż po odbytej kuracyi powróciwszy do zdrowia, wniósł kolega G. podanie do Dyrekcyi Skarbu o przywrócenie go do pierwotnie zajmowanej posady oficyanta kancel.

Prezydyum reskryptem z 27 czerwca 1909 r. prośby tej nie uwzględniło, mimo iż w myśl § 30 rozporządzenia naszego należy w razie stwierdzonej u oficyanta kancel. niezdolności do służby, trwającej ponad 3 miesiące, rozwiązać z nim stosunek służbowy, a w myśl § 31 tegoż samego rozporządzenia należy w dokumencie uczynić wzmiankę o prawie pierwszeństwa przy obsadzaniu posad oficyantów kancelaryjnych, jakie w § 2 wyżej wspomnianego rozporządzenia zostało im zastrzeżone. Jak zatem z przedstawienia rzeczy samej wynika Dyrekcya Skarbu we Lwowie postąpiła samowolnie i krzywdząco, stosując w tym wypadku berwzględnie § 29, podczas, gdy należało trzymać się wyraźnego przepisu § 30, ponieważ § 29 może mieć tylko wtenczas zastosowanie, gdy odnośny funkcyonaryusz państwowy wszystkie w § 21 określone kary już poprzednio wyczerpał.

Jak widzimy ofiarą bezmyślności, złej woli, oraz tendencyjnego interpretowania dotyczącego rozporządzenia padł kolega inteligentny, pracowity po 5 latach zadawalniającej w każdym kierunku służby rządowej, pozostając teraz bez kawałka chleba dla siebie i swych najbliższych.

Sprawą tą w pierwszej linii zajął się Zarząd Związku, (mimo niczem nie uzasadnionych zarzutów, że dla kolegów innej dykasteryi nic się nie robi) wzywając równocześnie »Verband« w Wiedniu, by w sprawie tej inrerweniował u ministra skarbu i posłów, by raz na zawsze położono kres tym wszystkim krzywdzącym nadużyciom, jakie specyalnie przy władzach galicyjskich tak często się zdarzają.

Wiadomości bieżące.

Wiedeń, 25 lipca 1911.

Sytuacya polityczna. — Zgromadzenie Kolegów w Wiedniu. — Rozporządzenie.

»Panem et circenses« wołał plebs w starożytnym Rzymie, urządzając zgromadzenia demonstracyjne przeciw drożyźnie, a trybuni ludu wtórowali mu i organizowali pochody, którymi straszono senat i władze państwowe. »Circenses« dzisiaj z programu już wyeliminowano, lecz chleba domaga się plebs w Austryi coraz natarczywiej.

Wynik ostatnich wyborów parlamentarnych okazał, że ilość wybranych senatorów się zmniejszyła, a wzrosła liczba trybunów ludu.

Wbrew pesymistycznym przepowiedniom wydaje się jednak, że wobec dobrej woli nowych wybrańców prace parlamentarne, chociaż bez stałej większości rządowej, umożliwione będą. Pomiędzy nowo wybranymi posłami spotykamy wielu, którzy potępiają walki narodowościowe i bezowocne targi, a starają się uzdrowić stosunki obecne na podstawie programu społeczno-ekonomicznego.

Sesya letnia, ktora się skończy załatwieniem ustawy bankowej, jest kampanią przygotowawczą dla doniosłych obrad, jakie w jesieni mają stanąć na porządku dziennym. I jakkolwiek niema wiele widoków, by rząd potrafił zebrać stałą większość parlamentarną, to nie ulega wątpliwości już dzisiaj, że w obecnym składzie każda popularna ustawa z pomiędzy zapotrzebowań ludowych znajdzie poparcie przeważnej większości, chociażby wbrew intencyom rządu.

Małą próbkę dobrej woli i solidarności posłów uzyskaliśmy onegdaj na zgromadzeniu kolegów, jakie zwołał »Reichs-Verband« 19 b. m. w sali Stahlenera w Wiedniu.

Pomimo nadzwyczajnego upału zebrało się około 2000 kolegów, pomiędzy innem. delegaci ze Styryi, Cieszyna i z rozmaitych grup dolnoaustryackich. Niebywały zastęp, gdyż 30 posłów wszelkich partyi parlamentarnych, jawił się na zgromadzeniu i pomimo nadzwyczajnego gorąca pozostali do końca zgromadzenia i prawie wszyscy głos zabierali. Jako delegaci Koła polskiego przybyli poseł Lisiewicz i Śliwiński. Prezydent Schremmer wygłosił referat informacyjny dla nowo wybranych posłów i skreślił żywot, jakoteż stosunki służbowe i prywatne oficyanta, poczem zawiadomił kolegów o wyniku ostatniej audyencyi w ministerstwie skarbu, w której otrzymano potwierdzenie, że nowe rozporządzenie, regulujące znowu nasze stosunki służbowe, już jest w druku i ujrzy niebawem światło dzienne. O rozporządzeniu tem wspomnę poniżej.

Dalszy przebieg zgromadzenia, które wypełnione zostało mowami posłów, był tak burzliwy, że obecny komisarz policyi groził już rozwiązaniem zgromadzenia, charakterystyczny jednak objaw, cechujący obecny skład parlamentu, że koledzy do zaburzeń tych niczem się nie przyczynili, a posłowie tylko sami pomiędzy sobą tak zaciętą staczali walkę, wzajemnie sobie zarzucając, że z powodu ich indolencyi my dotąd niczego nie uzyskaliśmy, przerywając mówcom wykrzyknikami, a nawet obraźliwymi epitetami, zupełnie jak w parlamencie.

Jest w Wiedniu publiczną tajemnicą, że do tej niesłychanej klęski, jaką poniosła partya chrześcijańsko-społeczna przy wyborach, w poważnej mierze przyczynili się urzędnicy kontraktowi, pracując przed wyborami z nadzwyczajnym zapałem i wytrwałością na korzyść kandydatów innych stronnictw. Nauczyli się więc posłowie liczyć się z nami, gdyż poczuli potęgę organizacyi, poznali w nas ludzi politycznie dojrzałych.

Nie mogli też dosadniej zadokumentować swej tak zaszczytnej dla nas opinii, jak właśnie tem swobodnem zachowaniem się na zgromadzeniu naszem, w którem besztali się wbrew dotychczasowym zwyczajom, jak gdyby byli w parlamencie lub pomiędzy równymi sobie. Nie potrzebuję nadmieniać, że zapewnieniom i obietnicom nie było końca, ba! nawet poseł Lisiewicz oświadczył, że jest upoważniony w imieniu Koła polskiego zapewnić nas, że Koło polskie tak, jak dotąd (!), i nadal postulaty nasze energicznie popierać będzie.

»Reichs-Verband« otrzymał pouczną wiadomość, że w drukarni państwowej przygotowuje się nowo wydane rozporządzenie, dotyczące urzędników kontraktowych. Prezydyum R. V. zgłosiło się natychmiast do audyencyi w ministerstwie skarbu, by uzyskać bliższych informacyi. Ponieważ referent, szef sekcyi Menik, był nieobecny, przyjął deputacyę jego zastępca i oświadczył, że oficyalnie informacyi żadnej udzielić nie może, gdyż nie jest do tego upoważniony, przyznał jednak nieoficyalnie, że rozporządzenie jest rzeczywiście w druku, że według tego rozporządzenia certyfikatystom zarezerwowane zostają posady oficyantów, dodał jednak, że przez to ani żaden z oficyantów, ani też pomocników kancelaryjnych poszkodowany nie będzie. Wreszcie poruszył kwestyę naszego instytutu pensyjnego i oświadczył, że rząd obejmuje instytut ten pod tymi samymi warunkami, jak się to swego czasu stało z instytutem pen-

---

Epizod z powstania listopadowego.

Zaprzęgeni do ciężkiego jarzma codziennego życia, w ustawicznej pogoni za zapewnieniem sobie materyalnego bytu za mało, niestety, zwracamy uwagi na strawę duchową, niepomni, że człowiek nietylko samym żyje chlebem. Do rzeczy, krzepiących i podnoszących ducha naszego, należy bez wątpienia rozpamiętywanie naszej przeszłości dziejowej, a wśród niej w pierwszym rzędzie wypadków powstania listopadowego. To też pozwalamy sobie na tem miejscu przytoczyć nakreślony przez p. Andrzeja Stadnickiego obrazek tych wiekopomnych zapasów o wolność naszą, umieszczony w »Czasie« z dnia 18. lipca b. r., p. t.:

Młynarze. 15. lipca 1831 r.

Bohaterska epopeja powstania listopadowego, tak szczytnie rozpoczęta potyczką pod Stoczkiem, dosięgła zenitu swej świetności pod Dębem Wielkim i Iganiami. Nie umieliśmy jednak wykorzystać i ludzi i wypadków; wysuwaliśmy na najwyższe stanowiska militarne miernoty umysłowe, ludzie zaś w rodzaju Prądzyńskiego, o którym historycy z nieprzyjacielskiego obozu twierdzili, »że stwarzał genialne plany strategiczne, w ktoych był niewyczerpany« (Puzyrewskij), marnieli na podrzędnych stanowiskach. Ostrołąka była punktem zwrotnym w tej kampanii. Szwadrony i bataliony, walczące z tak zdumiewającą pogardą śmierci pod Wawrem, Grochowem, Dębem Wielkim, po raz ostatni pod Ostrołęką, spostrzegły z przerażeniem, że naczelne dowództwo spoczywa w ręku człowieka, który stracił zaufanie w siebie, w swoją armię, w powodzenie sprawy narodowej.

Gwiazda militarno-narodowa, która tak jasno świeciła w miesiącach zimowych i wiosennych, owego pamiętnego, a potem ciężkiemi chmurami przyćmiona, nikła coraz bardziej, zabłysła po raz ostatni z krótkim niestety płomieniem 15-go lipca 1831 roku, aby zgasnąć na zawsze w historyi.

5-temu pułkowi ułanów imienia Zamoyskich przypadł zaszczyt ostatniego zwycięstwa odniesionego przez polski oręż. Pułk ten, który wsławił się już pod Grochowem, rozbijając pod samą Pragą zwycięskie szwadrony kirasyerów ks. Alberta i roznosząc pod Wawrem na lancach i szablach dragonów Geismara, wykonał z 2-gim pułkiem ułanów (oba z brygady Kickiego, który zginął na samym początku bohaterską śmiercią) mężny choć nieszczęśliwy atak na tyralierów rosyjskich, ukrytych w zabagnionych łozach Narwi. Atak ten, wykonany na rozkaz podrażnionego Skrzyneckiego, był szaleństwem z punktu widzenia taktycznego; pułk wrócił z niego zdziesiątkowany i zdemoralizowany. Dopiero, gdy po Ostrołęce objął nad nim komendę podpułkownik Kruszewski, młody i energiczny adjutant naczelnego wodza, który go zaopatrzył w broń, konie i odzież, wrócił pułk do dawnej świetności

Podczas gdy armia po niefortunnej wyprawie łysobyckiej, do reszty zdemoralizowana i rozpolitykowana, zajęła kwatery pod Warszawą, a wodzowie na waśniach i bezcelowych naradach czas cenny tracili, otrzymał 5-ty pułk ułanów rozkaz udania się do Pułtuska do dywizyi kawaleryi

syjnym urzędników kontraktowych przy pocztowej Kasie oszczędności w Wiedniu.

Bliższych szczegółów pan radca sekcyjny udzielić nie mógł, zasłaniając się brakiem upoważnienia. Jak wiadomo, istniała do roku 1901 przy pocztowej Kasie oszczędności w Wiedniu kategorya urzędników kontraktowych, posiadająca własny instytut pensyjny.

W roku 1901 objął rząd instytut na własność, a członków jej upaństwowił w ten sposób, że wszystkich ponad 10 lat służby mających zamianował Oberrechnungsführerami w XI. randze. Pozostałych zaś zrobił Rechnungsführerami bez rangi z prawem awansu do XI. rangi po skończeniu dziesiątego roku służby.

Jeżeli więc i wobec nas z podobnym rząd nosi się projektem, nie mamy nic przeciwko temu.

Tsth.

Reforma kancelaryi i płynące z niej korzyści.

(Uzupełnienie.)

Już w poprzednim numerze podaliśmy do wiadomości ogółu kolegów ów słynny reskrypt Prezydyum Sądu kraj. wyższego w Wiedniu, który dla swych głębokich motywów i moralno-materyalnego znaczenia dla nas jako w całej pełni uzmysłowienie § 29 się przedstawia. Nie dziw zatem, że reskrypt o tendencyi tak bardzo dla nas przyjaznej wywołał w pierwszym rzędzie między kolegami wiedeńskimi wielkie wzburzenie umysłów, troską o byt dla swych najbliższych — usprawiedliwione.

Chcąc jednak ze względu, że reskrypt sam przez się niejasny i pełny różnych sprzeczności, sprawę samą wyświetlić i zamiary rządu należycie i w tym kierunku poznać, w pierwszych dniach czerwca b. r. udała się deputacya Związku kraj. dolno austryackiego w Wiedniu do prezydyalnego referenta sądu kraj. wyż. w Wiedniu, radcy Schustera, i sędziego pow. Schreibera po szczegółowsze informacye i wyjaśnienia znaczenia niektórych ustępów cytowanego wyżej rozporządzenia.

Deputacya, nadwyraz od obu referentów uprzejmie przyjęta, wyraziła uzasadnione wzburzenie sądowych kolegów z powodu wydania reskryptu, który traktuje o przenoszeniu z powodu zaprowadzonej reformy kancelaryi sądow. zbytecznych (nadliczbowych) sił kancel. (oficyantów i pomocników kancel.) do centralnej Komisyi statystycznej.

Wskazawszy na niejasność tekstu wydanego reskryptu, prosiła delegacya referenta p. Schreibera o objaśnienia, który wydział poniesie ma różnicę wynagrodzenia, zachodzącą w wysokości płacy oficyanta sądowego — a przydzielonego do Komisyi statystycznej. Na pytanie to oświadczył p. Schreiber jako referent tej sprawy, że okólnik miał na celu jedynie dobro urzędników kontraktowych, gdyż Prezydyum stanowczo nie chce korzystać z przysługującego mu bezwarunkowo prawa wydalania zbytecznych sił kancelaryjnych i dlatego oglądnęło się za możliwem zużytkowaniem tychże, choćby przy innym urzędzie.

Dlatego też prace około spisu ludności podjęło radośnie, gdyż może tam zostać umieszczoną większa liczba mężczyzn (napędzonych oficyantów). Różnicę wynagrodzenia, jak to Ministerstwo zadecydowało, poniesie Zarząd sprawiedliwości.

Ponadto ma się Prezydyum znieść z Centralną Komisyą stat., by warunki przyjęcia, które się odnoszą do czasowo przyjętych sił pomocniczych, zostały odpowiednio zmienione dla przydzielonych oficyantów i pom. kanc., szczególniej w kierunku zmiany klauzuli wypowiedzenia.

Na zapytanie, co się stanie z przydzielonymi oficyantami po ukończeniu robót około spisu ludności, odpowiedział szanowny referent, że ci po 2 latach (tak długo ma trwać praca Komisyi stat.) zostaną z powrotem przyjęci. W czasie tych dwóch lat ubyte siły nie będą uzupełnione; gdyby jednak opróżnione miejsce istotnie musiało być obsadzone, to będzie obsadzone tylko prowizorycznie pomocnikiem kancel. na czas, specyalną umową ściśle oznaczony.

Zresztą w kierunku tym nie ma jeszcze stanowczej decyzyi.

Z kolei rzeczy deputacya zaszła w rozmowie i na samą reformę kancelaryi sądowej, owe skutki zamieszania w szeregach wolontaryuszy, którzy po kilka lat darmo Rządowi pracują, karmiąc się nadzieją, że ten wielki tytuł i charakter pomocnika kancel. i nam się kiedyś dostatnie. Pan Schreiber przyrzekł słusznie, jak sam przyznał, życzenie wiecznych oczekiwaczy mieć na względzie, dodając w końcu, że cała reforma kancelaryi jest jeszcze bardzo odległą i przy odrobinie cierpliwości wyrównanie obopólnych interesesów może nastąpić...

Na tem oświadczeniu audyencya się skończyła.

* *

Jak z przebiegu powyższej audyencyi widzimy, poza kilku nic nie znaczącymi frazesami i zapewnieniami o wielkiej trosce rządu względem nas żywionej, cała ta ciemna sprawa wyjaśnioną nie została, tem samem i słuszne obawy nasze usunięte nie zostały. Na razie skutki reskryptu tego dotyczą kolegów sądowych w Wiedniu, jednak i my sprawie tej baczną uwagę poświęcić musimy, bo niedalekim jest czas sortowania kancelaryjnego materyału. Referent »specyalista« jest już ustanowiony.



KANIKUŁA
CZYLI TO I OWO.

Czas ogólnych wakacyi czyli wywczasów letnich w całej pełni już się rozpoczął..

Miasto wygląda jakby wymarłe, snują się tylko gdzieniegdzie ci, którym warunki życiowe odmówiły wakacyjnych przywilejów lub też tacy, którzy wprawdzie przywilej ten (śmiesznie nieraz małych rozmiarów) mają, jednak — nie posiadając po temu odpowiednich środków pieniężnych — nie mogą swych feryi tak zużytkować, jakby to dla poratowania starganych w całorocznej pracy sił koniecznie wskazanem było, i zmuszeni są tych kilkanaście dni wypoczynku w zamkniętych i dusznych murach swych mieszkań, a w najlepszym razie w jakim ogródku lub na plantacyach miejskich przepędzić.

I do tych to ostatnich szczęśliwców całą rzeszę kontraktowych urzędników zaliczyć należy. Po bardzo usilnych zabiegach i staraniach naszych organizacyj zawodowych udało nam się wkońcu uzyskać od rządu rozporządzenie, na mocy którego oficyalnie 14-dniowe urlopy przyznane nam zostały.

Wprawdzie na temat ich wartości i długości możnaby szeroką dyskusyę prowadzić, jednak oddawszy przez splunięcie i machnięcie ręką cześć podłości ludzkiej, na razie jeszcze możnaby w skrytości ducha z tym faktem się pogodzić (czyhając na stosowną chwilkę zrobienia nowej urlopowej awantury), gdyby nie przykre fakta ciągłego różniczkowania przy udzielaniu przez odnośne czynniki feryalnych urlopów pomiędzy sądowymi oficyantami a oficyantami kancelaryjnymi.

Wobec stale prawie praktykowanej zasady, że w Sądzie wyższym w Krakowie otrzymują oficyantki i pomocnice kancelaryjne bez żadnych trudności i zabiegów 6-cio tygodniowe urlopy, przypuścić wypada, że tam obowiązują pod tym względem inne przepisy, aniżeli w innych sądach, wobec czego byliśmy zmuszeni wystarać się o to, aby rozporządzenie, dotyczące urlopów dla oficyantek, także na nas rozszerzonem zostało.

Oficyant kancelaryjny z zasady otrzymuje dwutygodniowy urlop (a czasem ze względów służbowych zmuszony jest go przerwać), gdy zaś ze względu na poważnie zagrożone jego zdrowie koniecznem się okaże, iż musi żądać dłuższego urlopu, to wpierw musi odbyć cały szereg wędrówek po biurach różnych dygnitarzy, wydać kilkanaście koron za konsultacyę, świadectwo lekarskie, stemple do podania i t. p., by w rezultacie otrzymać jeszcze ilościowo obcięty urlop, z tym dodatkiem, że tylko połowę poborów pobierać będzie.

Prawda, że z punktu widzenia rządowych interesów tego rodzaju załatwianie podobnych spraw wygląda ekonomicznie, ale nie po ludzku, krzywdząco i niesprawiedliwie.

Panie oficyantki jednak i pomocnice kancelaryjne od tych wszystkich historyj są zwolnione, świadczy bowiem niezbicie o twierdzeniu tem fakt następujący:

Przy sądzie krajowym w r. b. zażądała piękna oficyantka N. N. w celu odbycia jakiejś tam kuracyi (twierdzimy, że prosząca wcale zdrową była i apetyt miała niezły, chyba że chorowała na serduszko lub tęsknicę) 2-miesięcznego urlopu.

Łaskawość dla pięknej chorej przy załatwianiu odnośnego podania przez dotyczące czynniki okazała się niezwykle wielką, gdyż prosząca otrzymała nietylko dwumiesięczny urlop płatny, ale w dodatku jeszcze mały prezencik na drogę w postaci wydatnej zapomogi.

Prawda, że z punktu widzenia rządowych i oszczędnościowych interesów załatwienia takie ekonomicznie nie wyglądają, za to jednak hojnie i po szarmancku.

Niema to jak być przystojną (co się komu podoba, przypisek zecera) oficyantką lub pomocnicą kancelaryjną w sądzie.

Ambrożego Skarżyńskiego, który miał za zadanie przejmować kolumny żywności i amunicyi, jednem słowem niepokoić kolumny nieprzyjacielskie. Skarzyński, dowiedziawszy się przez szpiegów, że o parę mil od Pułtuska, za Różanem stoi dywizyon kazańskiego pułku dragonów pod komendą podpułkownika Sawranowa, w sile około 300 koni, polecił Kruszewskiemu znieść ten oddział nieprzyjacielski, by przejścia Narwi oczyścić.

Kruszewski wyruszył 14. lipca pod wieczór w sile 200 koni, podzielonych na trzy drobne szwadronki, przenocował w Makowie, a nazajutrz stanął po dość długim marszu około południa we wsi Młynarze. Przez tamtejszego kowala przestrzeżony, że za wsią stoi nieprzyjaciel, sformował kolumny plutonowe i wyciągniętym kłusem zbliżył się do rzeczki, przecinającej szosę. Brzegi strumyka były strome i dostęp do nieprzyjaciela był jedynie możliwy przez mostek, obsadzony gęsto dragonami, którzy na widok ułanów rozpoczęli natychmiast tyralierski ogień. Na 200 kroków przed pułkiem jechał, jako awangarda, pluton pod dowództwem podporucznika Bronisława Stadnickiego. Na niego też się skoncentrował ogień karabinów rosyjskich. W pierwszej chwili pod gradem kul pluton się miesza, ale widok 19-letniego oficera pędzącego galopem przez most elektryzuje i dodaje odwagi starym wiarusom. Komenda: »Broń do ataku«! i 25 lanc pochyla się, garstka ułanów wpada na pierwsze szeregi rosyjskie, które się cofają w popłochu. Stadnicki dopada do Sawranowa, przecina mu cugle i silnem szarpnięciem ściąga go z konia. Powstaje straszne zamieszanie; jęki rannych, szczęk lanc i pałaszy... lecz trwa to tylko parę sekund! Lada chwila zaleje fala zielonych mundurów amarantowe rabaty... gdy wten donioślе »hurra«! zwiastuje garstce walecznych, że 180 lanc i pałaszy idzie im na pomoc. Ze straszliwym impetem zderzają się dwie ściany jeźdźców, lecz lance polskie jak klinem przebijają linię rosyjską. Po chwili rozpoczywa się gonitwa na śmierć i życie przez pola i łąki; dopiero na widok piechoty nieprzyjacielskiej, debuszującej z pobliskiego lasu, ułani wracają do mostku, obsadzonego przezornie przez Kruszewskiego jednym szwadronem zatrzymanym w rezerwie. W drodze powrotnej natrafił pułk w Różanie na sotnię Kozaków, którzy jednak nie dotrzymali placu, lecz bez walki spiesznie ustąpili.

Rosyanie stracili w tej potyczce 40 zabitych i rannych; 5 oficerów, w tem pułkownik Sawranow, 120 dragonów i tyleż koni dostało się w ręce zwycięzców, którzy to okupili stratą jednego zabitego i 7 rannych. Już w trzy dni po potyczce wyszedł rozkaz dzienny naczelnego wodza mianujący Kruszewskiego za odniesione zwycięstwo pułkownikiem. Kilku oficerów dostało odznaczenie i pochwały; młody Stadnicki, który tak dzielnie wytrzymał atak przemagających sił, otrzymał stopień porucznika i w parę dni potem pierś jego zdobił krzyż virtuli militari.

Potyczka pod Młynarzami nie miała i mieć nie mogła znaczenia na przebieg dalszych operacyi wojennych. Powinna jednak być zapisana w sercu każdego Polaka, gdyż była ostatniem naszem zwycięstwem w tej nieszczęśliwej wojnie. Cześć tym bohaterom, którzy bez różnicy wieku i stanu w bratnich szeregach krew przelewali za najwyższe ideały narodowe.

»Więcej szczęścia, niż rozumu« — lub też posiadanie $^1/_2$ tuzina własnych dzieci, oto najświeższe warunki do otrzymania wyższych poborów (§ 10 roz.) niezbędnie dziś wymagane.

A przecież brzmienie § 10 rozporządz. z 19/7 1902 wyraźnie określa, że tylko ci oficyanci kanc., którzy okażą wybitniejsze zdolności manipulacyjne oraz wyższy stopień ustawowych wiadomości, mogą uzyskać pobory służbowe wyższe, aniżeliby im według lat służby się należały.

W pierwszych latach po wydaniu rozporządzenia odnośnego obowiązywały warunki już wyżej podane. W następnych latach dodano obowiązek prowadzenia kancel., później egzamin, następnie dodano starszeństwo ogólne w służbie, potem starszeństwo od nominacyi na oficyanta, a dziś nie wystarczają te wszystkie warunki, jeżeli się nie posiada »szczęścia« lub $^1/_2$ tuzina »dziecek«.

Można nie wiele wiedzieć i nie wiele robić, ale gdy się te wspomniane warunki posiada, to posadę wyżej kwalifikowaną przed innymi, o całe niebo lepszymi kolegami, ma się w kieszeni.

Nic nam jednak dotąd niewiadomo o fakcie, żeby tylko ci oficyanci kancel. pobory wyższe z pominięciem innych otrzymywali, którzy największą ilość dzieci już posiadają. Należałoby zdaniem naszem przedewszystkiem zmienić nomenklaturę § 10 i powiedzieć wyraźnie, że paragraf ten odtąd stanowić będzie premię za ilościowo i jakościowo wyborowe wytwory domowego przemysłu, a w takim razie będziemy wiedzieli, czego się na przyszłość przy ubieganiu się o posadę wyżej ukwalifikowaną stale dotąd pomijani trzymać mają.

* * *

»Bojaźliwy pies gwałtowniej szczeka aniżeli kąsa«.

W ostatnim numerze »Gazety Związkowej« (organ separatystów sądowych we Lwowie pośrednio i w Krakowie) pojawił się artykuł, który swym rozmachem i siarczystą krytyką działalności niektórych członków »Łączności«, w pierwszej linii jej Prezesa miał w jednej chwili zmiażdżyć i na cztery wiatry cały Związek nasz rozpędzić.

Autor tego tasiemcowatego artykułu sierdzi się w nim i wścieka formą, od politycznych jego przyjaciół zapożyczoną, na tych kolegów, którzy ośmielili się mieć swoją własną wolę, swoje własne polityczne przekonanie i wedle tego ułożony kierunek politycznej akcyi wyborczej. Rzuca się jak zgłodniały zwierz, grozi pięściami przy rznięciu sieczki własnemi zębami czcigodny autor dlatego, że ogół trzeźwo myślących kolegów na plewy socyalno-demokratyczne wziąć się nie dał i za krzykliwymi frazesami, po knajpach przez szanownego autora wygłaszanych, nie poszedł.

W dalszym ciągu tej filipiki przyznaje się autor do redakcyi artykułów »o słabości przekonań« i innych, następnie płucze, jak umie i może, strefniony »narodowym ideałami« swój socyalny humor, usta, gardło i ręce, chwaląc się w końcu, że to, co zjadł i wypił, to zapłacił i jest od zarzutów wszelkich oczyszczony.

Niestety, Szanowny Autorze, Ty wiesz dobrze o tem, że *»propria laus sordet«*.

W innych ustępach zaś podnosi autor w imię dobra »Łączności« kwestyę (po lisiemu pojętą), by koledzy z innych dykasteryi odłączyli się od »Łączności« — bo ci, co stają na czele tej »Łączności«, za pieniądze tamtych redagują gazetę tylko dla osobistych polemik, oraz grosz składany na własne potrzeby użytkowują, chociaż sam autor w pierwszej i drugiej przez siebie zarzucanaj niewłaściwości bardzo czynny brał udział, a co więcej, brał nawet sam zapomogi z tego grosza przez niesądowców składanego.

Wyższa widać moralność, ale krótka bardzo pamięć cechuje autora »grzmotu«, gdy twierdzi dalej w swym artykule, że stałość przekonań politycznych a szczególnie zawodowych powinna tak się objawiać na zewnątrz, jakto niedawno miało u niego miejsce.

W maju b. r. twierdził autor publicznie (i pisemnie nawet), że celem kreciej roboty separatystów jest »osłabienie »Łączności« dla dogodzenia osobistej ambicyi, zdobycie stanowiska wodza w odrębnej organizacyi, chęć popisania się erudycyą w redagowaniu okólników, które u trzeźwo patrzących co najwyżej uśmiech politowania wywołać mogą«.

»Powodem zaś tej demagogiczno-dezorganizacyjnej roboty, jeżeli po stronie takich jednostek wykluczymy nawet złą wolę, może być tylko niedojrzałość umysłowa«.

Wobec stwierdzonej więc u autora polityczno-zawodowych morałów sprzeczności swych przekonań ze sobą samym należy przyjąć, że autor jest umysłowo dawno niedojrzałym, bo »kto leży na ziemi, niema skąd upaść«.

Na tem kończymy naszą odpowiedź na cenny artykuł niedoszłego pogromcę »Łączności«, który sam dziś sobie dokładnie zdaje sprawę z tego, że niegodnem jest człowieka inteligentnego pluć kalumniami na tego kolegę, który nieraz w ciężkich opresyach »autorowi« przyszedł z pomocą oraz »psioczyć« na tę instytucyę zawodową, której ma się do zawdzięczenia kardzo wiele.

Qui peccat ebrius, luat sobrius.

KOMUNIKATY ZARZĄDU.

Z powodu bardzo często trafiajacych się wadliwych adresów przy przesyłkach pieniężnych do Związku nadsyłanych, które wysoce utrudniają odbiór tychże i powodują często zwrot ich nadawcom — Zarząd Związku, uprasza wszystkich pp. Przewodniczących grup, względnie Skarbników, by w przyszłości, wszelkie pieniężne przesyłki, do Związku nadsyłane, zapomocą konta czekowego Nr. 115.235 uskuteczniać raczyli.

Również uprasza Zarząd Związku, by przy nadsyłaniu wkładek miesięcznych Członkow także podawane były nazwiska płacących kolegów, a to celem uniknięcia pomyłek przy wciąganiu do ksiąg kasowych.

W wypadkach zaś niemożności nadsyłania pieniędzy zapomocą konta czekowego przesyłki takie należy bezwarunkowo na ręce skarbnika, kol. Jana Pawlaka, oficyanta przy c. k. Sądzie powiatowym ciwil. w Krakowie, ulica św. Jana, adresować.

Dalej zawiadamia Zarząd wszystkich interesowanych P. T. Kolegów, iż pojedyncza wysyłka gazety nastąpiła z przyczyn od Zarządu absolutnie niezawisłych.

W sprawie tej ponosi winę główny Urząd pocztowy, który odmówił przyjęcia większych pakietów gazet, poprzednio do grup przesyłanych.

W sprawie tej Zarząd Związku udał się z zażaleniem do c. k. Inspektoratu przesyłkowego w Krakowie, jednak dotąd żadnej nie otrzymał odpowiedzi.

OD REDAKCYI I ZARZĄDU.

Wszelkie pisma i korespondencye, jako też artykuły, które mają być w organie zamieszczone, uprasza się nadsyłać na ręce kol. Karola Podgórczyka, oficyanta przy c. k. Sądzie krajowym cyw.

Tajemnica autorska ściśle przestrzegana i zagwarantowana, natomiast pism i korespondencyi nie podpisanych Redakcya zamieszczać nie będzie.

Wydawca: **Karol Podgórczyk.**
Odpowiedzialny redaktor: **Jan Koczwara.**

NADESŁANE

WOLNE POSADY.

Przy c. k. Starostwie w Myślenicach są zaraz do obsadzenia 2 posady stałych pomocników kancelaryjnych.

Reflektanci z dobremi kwalifikacyami i praktyką, w dziale politycznym odbytą, mają pierwszeństwo oraz udokumentowane podania zechcą wprost do c. k. Starostwa wnosić.

Bliższych informacyi udziela kol. Fr. Gorączko, pom. kanc. przy c. k. Starostwie w Myślenicach.

Zamiana miejsc służbowych.

Oficyant krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie zamieni miejsce służbowe z kolegą z prowincyi a to z Dyrekcyi powiatowej, Administracyi podatków, Urzędu wymiaru należytości lub Oddziału podatkowego za otrzymaniem zwrotu kosztów podróży i odpowiedniego odszkodowania.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem »Zamiana« Lwów poste-restante, za okazaniem kwitu inseratowego »Wieku Nowego«.

Pomocnik kanc. c. k. Starostwa, oddział podat. w Grybowie, zamieni swe miejsce służbowe z kolegą z innej miejscowości w Galicyi zachod.

Zgłoszenia nadsyłać należy do rąk przewodniczącego grupy Grybów, kol. Krzysztonia.

Oficyant kanc. sądowy z Gorlic zamieni swe miejsce służbowe z kolegą z innej miejscowości w Galicyi zachodniej.

Zgłoszenia przyjmuje wprost kol. Michał Kogut w Gorlicach.

Oficyant kanc. oddz. podatkowego c. k. Starostwa w Nowym Sączu zamieni miejsce służbowe z kolegą z innej miejscowości w Galicyi zachodniej. Pierwszeństwo mają koledzy z Nowego Targu.

Zgłoszenia przyjmuje redakcya.

Nakładem krajowego Związku „Łączność“ w Krakowie. Odbito w Drukarni Narodowej w Krakowie.